



CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

Numer 05 (173) maj 2005

Obchodzimy Rok Eljasza

GAZDA OD TATRÓW

Wspomnienie o Walerym Eljaszu w 100 rocznicę śmierci

Walery Eljasz - wielki miłośnik, znawca i popularyzator Tatr. Malarz i grafik. Autor licznych obrazów o tematyce tatrzańskiej i najlepszego XIX-wiecznego przewodnika po Tatrach. Współtwórca i niestrudzony działacz Towarzystwa Tatrzańskiego.

W roku 1930, w dwudziestą piątą rocznicę jego śmierci, Jan Gwałbert Pawlikowski napisał: dawne pokolenie taterników i bywalców Zakopanego dobrze pamięta tę postać o pogodnej i sympatycznej twarzy, z blond brodą przyszyroną w „augustówkę”, w długiej, granatowej czamarze, wysokich butach, kapeluszu za który zatykał gałązki kosówki. A i ten, kto go nie znał, znał bez ochyby to nazwisko, bo nie było nikogo, coby nie nashał swego „Eljasza” w kieszeni w postaci czerwono oprawnego „Przewodnika”. Zamglone, sine szczyty tatrzańskie pociągały go od lat najmłodszych. Początkowo obserwował je ze wznieśień krakowskich i wierzchołka Babiej Góry, aby wreszcie w 1861 roku przybyć po raz pierwszy do Zakopanego. „Odtąd to zaczął się wypełniać ślub jego, że Tatrom do końca życia służyć będzie.”

ciągnęło mnie coś zawsze w te góry i dobiwszy się samodzielności pierwszym ziszczeniem moich życzeń była podróż w Tatry, a zająwszy raz do nich stało mi się potrzebą coroczne ich odwiedzanie o ile mi na to okoliczności pozwalają. Odtąd nazwa tego serca całych Karpat dziwne wrażenie i niewysłowione na mnie wywierają; wspomnienie Tatr przetrzuca mnie w świat marzeń, budząc jedne z najmilszych wspomnień mego życia i odrywając od materializmu, którym tak silnie jesteśmy przykuci do życia twardego i monotonnego.

Eljasz szybko stał się jednym z najwytrwalszych turystów. Każdego roku przemierzał górskie ścieżki, stopniowo poznając całe pasmo Tatr. Pozostał im wierny na zawsze i po latach wspominał:

Kto całą pierśią raz oddychał ozywczem powietrzem tatrzańskim, napił się wody z kryształowych źródeł tatrzańskich, całą duszę nakarmił swobodą myśli, jaka się tam wytwarza w człowieku pośród wolnej bez granic przyrody górskiej, tego na zawsze wzięty jeńcem Tatr. Pokocha je i do ostatnich swoich dni zachowa w pamięci.

Zdobywanie kolejnych szczytów było dla Eljasza czymś więcej, niż tylko zwykłym, fizycznym zmaganiem się z twardym granitem tatrzańskim. Góry budziły w nim uczucia niezwykle, jakich gdzie indziej nie doświadczał:

Myśli jakie powstają w duszy gdy się oderwiemy od poziomu ziemi, tak są urocze, wzniosłe iż dla nich niczem są trudy konieczne do przełamania przeszkód napotykanym w drodze na szczyty gór. Owszem to przewyciężanie trudów staje się rozkoszą przechodzącą nawet w namiętność szlachetną. Na



wyniosłem szczyty góry staje się każdy prawie filozofem, marzycielem, poetą, odrywają się w człowieku uczucia kiedyś indziej śpiące. Wszelkie osobiste ambicje ludzkie w śmieszność się zamieniają. Kto raz takiego nektaru spróbował tego na widok gór pochłania nieprzeparty pociąg do dążenia na ich szczyty.

A zdobył Eljasz tych szczytów wiele, właściwie wszystkie na jakie wówczas wchodziło. Wejście na każdy z nich budziło w nim nieklamany zachwyt i skłaniało do tworzenia barwnych, poetyckich opisów. Po osiągnięciu wierzchołka „Królowej Tatr” zanotował:

Niedawno co do wysokości zmuszona do ustąpienia pierwszeństwa Garłuchowskiemu Szczytowi, Łomnica nie przestała być pierwszorzędną perłą w paśmie Tatr. Kształt jej monumentalny, wspaniały, jakby z jednej bryły wykuty z fantastycznymi w jej kibici turniami jakgdyby iglicami w gotyckim stylu przy jej dawnej sławie i najszerszym rozgłosie nadaje Łomnicy niewysłowiony urok. Wycieczka na jej wierzcho-

Co w numerze: DNI GÓR PTT W BESKIDZIE WYSPOWYM I ŚREDNIM

**V konferencja „Turystyka a ochrona przyrody i krajobrazu Tatr”
Niebezpieczny świstak**



łek z którejkolwiek strony przedsięwzięta dostarcza uczestnikom tyle romantycznych wrażeń, że ją zaliczają zawsze do najwspanialszych wspomnień w głębi Tatr.

Jednym z jego ulubionych miejsc była przełęcz Krzyżne, już wtedy słynąca z rozległego i pięknego widoku, jaki się z niej rozciągał. Wielokrotnie ją opisywał i malował, polecając wejście na nią wszystkim amatorom górskich wycieczek:

W całych Tatrach nie ma miejsca takiego, coby się równało Krzyżnemu we wszystkich jego przymiotach. Widok z Krzyżnego daje nam obraz Tatr jakby z najwspanialszego szczytu, bez trudów i niebezpieczeństw połączonych z drapaniem się na wierzchołek. Kto raz tu zajrzał, ciągnie zawsze do Krzyżnego po wrażenia, jakimi nigdy dosyć nasycić się niepodobna.

Był Eljasz zwolennikiem „teorii widoku”. Tylko ta wycieczka miała sens, która dawała możliwość podziwiania rozległej panoramy. Po przejściu najslawniejszej przełęczy polskich Tatr napisał:

W przejściu Zawratu niebezpieczeństwa nie ma żadnego, lecz wielkie utrudzenie, bo się drapać trzeba bardzo stromo po drobnych i grubych kamieniach usypujących się za stąpieniem, chwycić się zaś nie ma czego, bo choć się dotrze ściany, na lewo lub na prawo skała gładka, zwykle mokra, nie da się sobie ucześć Wrażenie, jakiego się tu doznaje, pozostaje na całe życie. Po wyjściu na Zawrat odsłania się naraz świat wielki, uroczy z olbrzymimi szczytami, rozległymi dolinami. To nas odurza, jakby u progu do jakiegoś zaczarowanego świata, który do siebie przyciąga niepojętymi siłami.

Zwiedzając Tatry wzdłuż i wszerz, poznając szczyty, przełęcze i doliny, zawsze zachwycał się pięknem nieskazitawej przyrody. Góry wzbudzały w nim szczerą podziw i skłaniały do refleksji nad fenomenem ich magicznej mocy:

I cóż te Tatry mają tak cudownie przyciągającego do siebie, że się za nimi tęskni, jakby za ukochaną osobą? Jakaż siła zwabia tam ludzi najrozmaitszego zatrudnienia, usposobienia, płci i wieku? Uczni, badacze przyrody, artyści, poeci miłośnicy pięknej natury dążą do Tatr, jakby do skarbnicy dziwów, a wracają stamtąd owiani urokiem niepojętym dla tych, co tam niebyli. Nie pojmujący celu

dążenia na najwyższe wzniesienia na ziemi snadź są pozbawieni jednej strony ducha ludzkiego, który drga na widok niezwyklej piękności natury.

Jego „Ilustrowany przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnic” wydany w 1870 roku skierował do najpiękniejszych gór świata tysiące Polaków, ucząc ich przedtem jak do Tatr dojechać, w co się ubrać, co wziąć ze sobą na wycieczkę, gdzie i jak zamieszkać, jak zamówić przewodnika.

To niezwykła i wyjątkowa książka. Łączy w sobie cechy bedekera turystycznego, literatury pięknej i wspomnień samego autora. Napisana żywym i obrazowym językiem, sprawiła, że wielu rodaków Eljasza po jej przeczytaniu zapragnęło na własne oczy ujrzeć wszystkie opiewane w niej cuda przyrody. Przewodnik nie tylko zachęcał do podróży w Tatry i opisywał najpopularniejsze trasy wycieczkowe, co najistotniejsze uczył jak na góry patrzeć i jak góry przeżywać. Dawał wreszcie szereg rad początkującym turystom. Ot, choćby dotyczących niezbędnego wyposażenia jakie należało zabrać na wycieczkę:

Oprócz żywności i ubrania potrzebne są na wycieczce następujące drobiazgi: najprzód przyrząd do herbaty, kociołek czyli saganek do warzenia wody w ogniu, czajnik i filiżanki lub kubki z uszkami, wszystko to z żelaznej blachy emaliowane wewnątrz biało a zewnątrz niebiesko, łyżeczka, nóż składany, szklanka płaska kieszonkowa, latarka, kawałek świecy stearynowej, korkociąg, zapalki, grzebień, lornetka, ręcznik, mydło, trochę sznurka, rzemyki do opięcia rzeczy, cygara i tytoń, jeżeli nie dla siebie, to dla górali, którzy się bez palenia nie obchodzą. Świeca łojowa do wysmarowania stwardniałego po wysuszeniu obuwia, przyda się bardzo. Parasol na większych wycieczkach bywa tylko zawadą, a zabrany nie wraca nigdy w całości.

No cóż, łatwo było dawać takie rady, gdy całe brzemie nosił góralski sumar... Bez synów gór, bez przewodników i tragarzy, nie mogła się obyć żadna tatrzańska wyprawa. To oni wyszukiwali ścieżki i wprowadzali na niezdobyte szczyty. Opiekowali się turystami na popasach i wieczornych biwakach, dbając o wygodny nocleg i pełny żołądek swego „pana”. Eljasz zawsze poświęcał im wiele uwagi. Nawet u schyłku życia, w epoce narodzin nowoczesnego taternictwa piętnował tych, którzy zapuszczali się w góry bez przewodników:

Nie dalibyśmy sobie rady w Tatrach bez górali. Z najlepszą mapą w rękę, zabrnęlibyśmy w manowce, wleźli w takie turnie, z kąd bez pomocy synów gór trudnoby się nam było wydostać. Już tyle smutnych było przykładów w górach z pobłądzenia przez zaufanie w swojej świadomości wynikłych, iż zdaje się zbyt rzadką być rzeczą, dowodzić tu konieczności przewodnika do wszelkich wycieczek po Tatrach.

Walery Eljasz zmarł nagle 22 marca 1905 roku podczas prac nad kolejnym tomem Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego. Został pochowany na cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Ostatni hołd złożyli mu przedstawiciele czterech pokoleń przewodników góralskich, kładąc na jego grobie wieniec z kosodrzewiny, na którego szarfie widniał napis: **Ojcu swemu i obrońcy.**

Przez całe życie Eljasz malował Tatry pędzlem i piórem, zachęcając do odwiedzania tego najpiękniejszego zakątka naszej Ojczyzny. Był uczestnikiem i współtwórcą pionierskiej epoki zdobywania Tatr. Wychował całe zastępy turystów i **wszczepił w serca polskie miłość gorącą do Tatr i tatrzańskich cudów.** Dzięki swej wszechstronnej działalności dołączył do grona „legendowych” postaci zakopiańskich. Pamiętajmy o nim nie tylko w roku Walerego Eljasza, zachowajmy go w pamięci na zawsze.

*Cytaty wybrali i narracją opatrzyli:
Ewa Kurylak i Krzysztof Pisera.*

Już w dniach 18 – 20 maja odbędą się w Łodzi na Dni Gór PTT, w czasie których duża część programu będzie poświęcona Waleremu Eljaszowi, a przede wszystkim sesja popularnonaukowa w piątek 20 maja, początek o godz. 10.00.

Z a p r a s z a m y .



MNIKÓW, 24 KWIETNIA 2005 ROKU

W pięknej wiosennej scenerii młodej zieleni i skał wawozu Mnikowskiego odbyła się Msza św. dziękczynna za dar Wielkiego Pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II i o Jego rychłe wyniesienia na ołtarze, którą odprawił przy polowym ołtarzu ks. infułat Jerzy Bryła w koncelebrze siedmiu księży. Po Mszy św. odprawiono także tradycyjne nieszpory, w których uczestniczył w 1953 roku ks. Karol Wojtyła w towarzystwie Jacka Fedorowicza odkrywając dla siebie to urokliwe miejsce. Przybyło wiele osób zaproszonych przez Fundację „Szlaki Papieskie”, w tym kilkunastu członków Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego oraz ludność okolicznych parafii.



Gdyby nie zaistniałe okoliczności, może większy akcent położony byłby na Walerego Eljasza, twórcę naskalnego obrazu Matki Boskiej Skalskiej. Pamięć o Nim wyraziła się jednak w intencji modlitewnej odczytanej przez Prezesa Dawidowicza, w brzmieniu:

„Za spokój dusz Powstańców Styczniovych, a szczególnie Walerego Eljasza Radzikowskiego, który w Dolince Mnikowskiej z natchnienia Ducha Świętego przybliżył nam – mocą swego talentu oblicze Matki Bożej Polonii zwanej Skalską – w setną rocznicę narodzin dla nieba – Ciebie prosimy”

Na końcu tych nabożeństw mieliśmy jeszcze jeden akcent; odczytałam apel Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, który został też wcześniej szeroko rozpowszechniony:



Pozwól mi wargi umoczyć
w źródlanej wodzie
odczuć świeżość,
ożywczą świeżość.

Jan Paweł II – Tryptyk Rzymski

Na urodziny Ojca św. Jana Pawła II
wysprzątajmy Jego ukochane strumienie.
Dołóżmy też starań, aby żaden z nich nie stał
się w przyszłości śmietnikiem.

Z apelem tym zwracamy się do wszystkich
ludzi dobrej woli, mieszkańców gmin i turystów.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
honorowe członkowstwo którego
Jan Paweł II raczył przyjąć 10 października 1992 r.

Najbardziej wstrząsające było wspomnienie w modlitwie i szersze omówione na zakończenie o pierwszym ludobójstwie XX wieku, jakim była dokonana przez Turków rzeź Ormian w 1915 roku, dokładnie 90 lat temu. Mówił o tym ks. Tadeusz Zalewski, półkrwi Ormianin, duszpasterz Ormian w Polsce (ubrany w ornat obrządku ormiańskiego).

tekst: Barbara Morawska-Nowak
zdjęcia: Agata Podgórska



Grupa PTT po zakończeniu Mszy św. w Mnikowie, 24.04.2005 r., po odjeździe grupy rowerowej i kilku innych osób. Nina z nogą w gipsie, mimo to była o kulach pod samym naskalnym obrazem. fot. A. Podgórska

*Góry najpiękniejszym darem natury dla człowieka
Jan Paweł II*

Rozpoczęły się prace organizacyjne nad przygotowaniem Konferencji Naukowej nt.

KAROL WOJTYŁA – JAN PAWEŁ II MIŁOŚNIK GÓR I PRZYRODY

Konferencja ma się odbyć w auli AWF w połowie października br. Organizatorem jest Akademia Wychowania Fizycznego w Krakowie przy współpracy z Instytutem Jana Pawła II, Papieską Akademią Teologiczną, Centralnym Ośrodkiem Turystyki Górskiej PTTK, Polskim Towarzystwem Tatrzańskim i Redakcją „Wierchów”. Zapowiada się interesujący program. Konferencji ma towarzyszyć wystawa publikacji, fotografii i sprzętu turystycznego” oraz polska premiera filmu „Ścieżkami Pielgrzyma”.

Także w październiku organizowane są dwie konferencje w Zakopanem, których współorganizatorem jest Tatrzański Park Narodowy:

- SACRUM I PRZYRODA – drugi organizator: Papieska Akademia Teologiczna;
- „TATRY 2005”. TATRZAŃSKI PARK NARODOWY NA TLE INNYCH GÓRSKICH TERENÓW CHRONIONYCH – drugi organizator: Oddział Krakowski Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk o Ziemi. Ta konferencja ma być zarazem zakończeniem obchodów 50-lecia Tatrzańskiego Parku Narodowego.



V KONFERENCJA „TURYSTYKA A OCHRONA PRZYRODY I KRAJOBRAZU TATR”

Konferencja ta zorganizowana przez Oddział Krakowski PTT odbyła się tradycyjnie w Collegium Novum UJ 7 maja 2005 r. Z zapowiadanych czterech wystąpień miały miejsce trzy, było za to więcej czasu na interesującą i wszechstronną dyskusję, która się wywiązała.

Otworzył prezes Oddziału Nikodem Frodyma, a następnie Prezes Antoni Dawidowicz przypomniał cel, jakiemu przyświeca organizowanie takich konferencji. „PTT próbuje godzić ogień z wodą czyli ochronę Tatr z turystyką” – powiedział, ale „kto kocha góry, nie powinien ich krzywdzić.” Dwóm pierwszym wystąpieniom towarzyszył pokaz multimedialny, obsługiwany bardzo sprawnie przez młode pokolenie w osobie Pawła Bąka, syna burmistrza.

Dyrektor Stanisław Czubernat omówił **przejścia graniczne w Tatrach**, a właściwie strefę graniczną szlaków turystycznych. Aktualnie jest czynne sezonowe jedno przejście szczytowe – na Rysach. Są rozważane przejścia przez Kasprowy Wierch, Tomanową Przełęcz, Jarząbczy Szczyt, Wołowiec i Przełęcz Bobrowiecką. Do punktów tych dochodzą szlaki z obu stron granicy, jak chodzi o przełęcz Bobrowiecką potrzeba małego uzupełnienia szlaku po stronie polskiej. Ze względu jednak na aspekty ochrony przyrody TPN proponuje w pierwszej kolejności otwarcie przejścia na Wołowcu. Istnieje jeszcze większy problem szlaków biegnących granicą (24 km), które przechodzą raz na stronę polską raz słowacką. Istnieje tu duża dysproporcja, znacznie więcej szlaków idzie po stronie słowackiej, a zdeptują je Polacy. Powstaje problem konserwacji tych szlaków, czym Słowacy nie są zainteresowani, a my chociaż czujemy się do tego, nie mamy prawa tego robić. Powstaje sytuacja kliniczna, wymagająca dojścia do porozumienia.

W dyskusji J. Załasiński poruszył problem hałasu, a A. Skrzyński uznał te problemy graniczne za sztuczne, nie do pomyślenia w Alpach.



Burmistrz Zakopanego, Piotr Bąk zaprezentował projekt: **Tatrzański system komunikacyjny a ochrona przyrody**, opracowywany obecnie przez gminy polskie i słowackie zrzeszone w Euroregionie „Tatry”, do realizacji w perspektywie 15 lat. Pewne inwestycje, niezrealizowane do końca były podejmowane jeszcze w czasach monarchii austro-węgierskiej. Lepszy porządek przestrzenny panuje na Słowacji i istnieje tam ciągłość planowania, więcej jest dróg wyższej klasy, a niewykorzystane obecnie lotnisko w Popradzie będzie odgrywało w przyszłości wielką rolę. Docelowo

przewiduje się ujednoczenie sieci drogowej po obu stronach wokół Tatr. Istniejące linie kolejowe nie mają ze sobą powiązania, a jak były, to już nie istnieją np. linia Nowy Targ – Kralowany. Obecnie planuje się przywrócenie tej linii i budowę nowej – z Popradu do Nowego Targu. Elektryczka budowana już przed pierwszą wojną światową, docelowo miała być do Zakopanego. Teraz myśli się o podobnej „lekkiej” kolei z Bukowiny do Zakopanego aż po granicę słowacką na zachodzie. Myśli się także o magistrali rowerowej wokół całych Tatr; to wydaje się być najprostsze i najtańsze w realizacji. Całość wystąpienia ilustrowana była dobrze opracowanymi mapami i schematami. A co do problemów granicznych? Problem jest tylko w Tatrach. Powinno dojść zdaniem Burmistrza do zbliżenia regulaminów obowiązujących w obu parkach narodowych.

Trzecim prelegentem był Przewodniczący Sekcji Parków Narodowych PKE, Jerzy Sawicki, który mówił nt. **zrównoważonego rozwoju**. Pod tym pojęciem kryje się zwykłe oszustwo. Nie możemy traktować



środowiska bez ograniczeń. Rozwój musi mieć swoje granice, istnieje albo rozwój albo ochrona czyli konserwacja lub odtworzenie tego, co było. Mamy do czynienia ze sprzecznością interesów. Planowanie jest rzeczą bardzo złożoną. Tworzy się rozmaite sztuczne potrzeby, lansowane przez cwaniaków. Atakuje się stale ustawę o ochronie przyrody. Ochroną przyrody winno rządzić państwo, a nie samorzady. Na koniec prelegent poruszył sprawę przebudowy kolei na Kasprowy Wierch ze zwiększoną jej przepustowością – 360 osób/godz.

I tak dyskusja zesłała na sprawę Kasprowego. Osobiście wprost zapytałam Burmistrza, dlaczego upiera się przy tej zwiększonej przepustowości. Rozumiem, że po 70 latach kolei należy przebudować lub zamknąć. Dlaczego jednak włączać tyle ludzi na górę. Burmistrz uważa, że decyzja administracyjna jest właściwa i zgodna z prawem, a PKL jest instytucją państwową. Następnym etapem będzie zgoda na realizację inwestycji. A. Skrzyński podniósł jako argument sprawę bezpieczeństwa na stoku. Czy ktoś mierzył i analizował chłonność narciarską Kasprowego? Jest coraz więcej kolizji i w związku z tym wypadków narciarskich. Poruszył też inne problemy Zakopanego jak nadmierny ruch samochodowy, hałas (proponował wprowadzenie zakazu sprzedaży trąbek i innych tp. zabawek). Co robi się dla zmniejszenia ruchu przez Łysą Polanę? Czy w Zakopanem myśli się o granicach rozwoju miasta?

B. Mytnar interesowała się kondycją kozic w Tatrach, czy są one badane pod względem genetycznym, czy nie są skażone. Dyr. Czubernat stwierdził małe zainteresowanie tą tematyką, a z drugiej strony na szczupłość kadr naukowych w Parku. Omówił czynniki zagrażające kozicom.

Padło z kolei pytanie dr Sawickiego, czy Park bada chłonność turystyczną Tatr i czy nie myśli się o ograniczaniu ruchu turystycznego. R. Ślusarczyk poruszył problem zabezpieczenia korytarzy ekologicznych dla zwierząt; zapytał także jak Park wyobraża sobie realizację monitoringu ruchu turystycznego na Kasprowym Wierchu. M. Myśliwiec zwrócił uwagę na postępującą coraz wyżej zabudowę gór, widoczną zwłaszcza w Beskidach. Istnieje obawa utraty atrakcyjności gór.

Dyr. Czubernat odpowiedział, że nie wyobraża sobie zamykania gór na zimę, jak robią to Słowacy. Ludzie by nas zlinczowali! Widzi natomiast potrzebę jednorodnej koncepcji oznakowania i tablic. Burmistrz zwrócił uwagę na brak planowania przestrzennego i wielkie trudności jakie stwarza po polskiej stronie rozdrobnienie terenów i własności. Górale są bardzo przedsiębiorczy, a prawie każda rodzina to jakiś podmiot gospodarczy. Poinformował o realizacji basenów geotermalnych, a Aqua Park, który może pomieścić naraz 1000 osób jest już na ukończeniu.

Dużo mówi się dzisiaj o pseudokibicach, są też pseudoturysty – powiedział Prezes Dawidowicz. Bardzo ważną sprawą jest edukacja ekologiczna młodzieży, do czego PTT przywiązuje dużą wagę. W odpowiedzi, dyr. Czubernat omówił realizację edukacji ekologicznej przez Park, m.in. przez wydawnictwa popularne (dwa ostatnie z nich to: „Tatrzański Park Narodowy” i „On” – rzecz o niedźwiedziu w Tatrach.)

D. Dyląg skierował dyskusję na główny temat konferencji – sprawę przejść granicznych. Jak to będzie w konsekwencji wejścia w życie układu z Schengen? Kto na te tematy rozmawia? A. Słota zapytał, kiedy doczekamy się przejścia w Roztoce przez kładkę na Białej Wodzie.

Starałam się pokrótce oddać tę różnorodność poruszanych tematów. Jeżeli dodać do tego wypowiedzi J. Zalasieńskiego o bardziej ogólnym charakterze, to możemy powiedzieć, że każdy mógł się swobodnie wypowiedzieć i chociaż padały często sprzeczne opinie wyszliśmy z konferencji w duchu dialogu. Konferencja przede wszystkim, dzięki konfrontacji różnorodnych poglądów pogłębiła naszą wiedzę, a to, w imię uniwersyteckiego hasła „Plus ratio quam vis”, jest najlepszą drogą do odpowiedzialnych i prawidłowych działań.

Barbara Morawska-Nowak,
zdjęcia: Andrzej Oleś





Co słyhać w „Tatrach”?

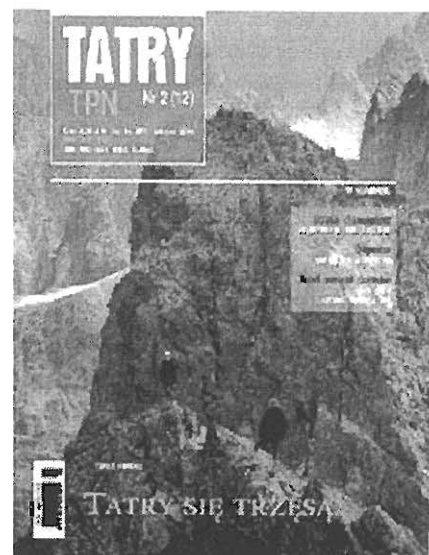
Ukazał się nowy, 12-ty już (wliczając wydania sprzed kilku lat) numer Tatr. tym razem mamy w rękach „Tatry na wiosnę” z wieloma artykułami przypominającymi ostatnią zimę wraz z radosnymi chwilami kolejnych dróg wspinaczkowych w zimowej szacie, ale także z kroniką wypadków i lawiną przy Morskim Oku.

Kolejne Tatry jak zwykle przynoszą spory zasób informacji tatrzańskich na – bez mała – 115 stronach tekstu zaopatrzonego w jak zwykle wysokiej klasy fotografie. Tematem przewodnim numeru są sprawy związane z geologią Tatr, z ich powstaniem, przeobrażeniami i dniem dzisiejszym. Główny artykuł „Giewont” sygnowany jest przez p. Marię Bac-Moszaszwili, znaną autorkę geologicznego przewodnika po Tatrach, co samo w sobie wystarczyć powinno za rekomendację. Uzupełnieniem tematu geologicznego jest też niezwykle interesujący materiał o trzęsieniach ziemi w rejonie Tatr i Podhala.

Dla równowagi zapewne, autorzy duży nacisk położyli także na sprawy budzące się po zimowym letargu przyrody ożywionej: powoli wracających do „życia” świstaków, rozkwitających drzew i problemów jakże drażliwych w kontekście coraz większego zurbanizowania Podhala, problemów korytarzy migracji zwierząt z Tatr i w Tatry. No i nie brak w końcu także wątków historycznych (górska wyprawa Beaty Łaskiej) oraz sensacji sprzed lat („Orzeł porwał dziecko”). Numer tradycyjnie już zamykają recenzje nowych wydań książek i także tradycyjnie nie wszystkie pozycje wydają się trafiać w zakres, którym powinno się zajmować pismo, a poziom niektórych z nich może budzić niejakie wątpliwości. Jednak takie oceny to już sprawa subiektywna każdego z czytelników i sumień redakcji. Numer kończy artykuł jakże bliski wielu z nas maszerujących dziesiątki razy na Halę i z powrotem, a zatytułowany znacząco: „Droga przez mękę, czyli przez Boczań na Halę”. Kto z nas nie miał bowiem dylematów: przez Boczań czy przez Jaworzynkę? Kto z nas nie ma swojej ulubionej wersji tej trasy i nie wyraża się o trasie konkurencyjnej w sposób mało pochlebny? Mało takich, którym obie drogi dogodzą, czego dobitnie potwierdzać mogą rozmowy zasłyszane pod „Murowańcem”. A teraz na spokojnie, w kapciach, można spojrzeć na ten „problem” zagłębiając się w miłej lekturze artykułu Beaty Słamy.

Tak więc mamy w ręce nowe „Tatry”. Czytajmy, bo jest co czytać a zanim skończymy pewnie ukaże się już nowy numer a my ruszymy na letnie trasy Tatr: na Halę, do Morskiego Oka i wyżej.

Marcin Łukasiewicz



Wydawnictwa Tatrzańskiego Parku Narodowego

Tatrzański Park Narodowy bardzo rozwinął ostatnio działalność wydawniczą, nastawiając się na pozycje popularne, w ładnej szacie graficznej, bogato ilustrowane. Traktuje tą działalność jako ważny element edukacji ekologicznej społeczeństwa, zwłaszcza młodzieży.

Oto dwie ostatnie pozycje, które otrzymaliśmy na Konferencji od dyr. S. Cubernata.



Zamach świstaka na moje życie?

Poszliśmy we trzech do Kotliny Pięciu Stawów Spiskich. Trzeba było z Siodełka, dokąd dojeżdża kolejka ze Starego Smokowca, wynieść na górę każdy po około 30 kilo prowiantu oraz sprzętu biwakowego i wspinaczkowego. Nawet nie usiłowaliśmy znaleźć miejsca w małym schronisku *Tery'cho chata*. Zajęliśmy dwie koleby na sławnym polu kolebowym między stawami. Ja zamieszkałem samotnie, opodal koledzy. Było nas w końcu czterech, bo po drodze dołączył do nas, usłyszawszy polską mowę, pan Jerzy Fularski z Sandomierza, który opowiedział nam swoje wojenne dzieje. Otóż był on zawodowym oficerem Wojska Polskiego, który w roku 1939 dostał się do niewoli niemieckiej. Uciekł z oflagu, dotarł do armii Andersa, walczył o Bolonię i znowu wpadł do niemieckiej niewoli, ładując ostatecznie w tym samym oflagu, z którego uprzednio uciekł. Kapitan Jerzy Fularski poprosił nas, by go przyjął do kompanii, bo chciałby się powspinać. Nasze kwalifikacje były nierówne. Właściwie tylko Andrzej (Manitius) wtedy asystent u profesora Findeisena na Politechnice Warszawskiej, obecnie dziekan na Uniwersytecie Technicznym w Waszyngtonie, był już doświadczonym taternikiem z wieloma drogami piątkowymi, czy szóstkowymi. Mój przyjaciel Adam (Barwiński) był fizykiem po UJ i obaj pracowaliśmy w AGH jako asystenci u profesora Mięśowicza. Parę lat później Adam zmarł, prawdopodobnie wskutek przedawkowania promieniowania neutronowego. Ale wtedy obydwaj mieliśmy schodzone całe Tatry, a także wspinaliśmy się trochę, do dróg czwórkowych włącznie. Oferta Jurka Fularskiego została przyjęta, bo nie ukrywam, że nam także imponowało być kumplem z liny takiego w końcu wojennego bohatera. I następnego dnia poszliśmy na Durny Szczyt. To jest góra niezmiernie piękna, ale turystycznie niedostępna, my szliśmy żlebem na Przełęcz w Durnym drogą dwójkową. Na przełęczy stoi piękna iglasta turnia (15 m wysoka), którą Polacy zwą Iglą w Durnym, a Słowacy Loktibrada czyli po naszymu krasnoludek, bo widokiem z dołu rzeczywiście daje takie skojarzenia. Z przełęczy idzie się na szczyt granią po niezbyt stromych blokach w przepięknej scenerii krajobrazowej. Naszym zamierzeniem było zejście na Klimkową Przełęcz i następnie drogą Jordana do doliny. Klimek Bachleda pierwszy wszedł na Durny, a znany do dzisiaj matematyk węgierski Karol Jordan, wytyczył trasę wejścia na Łomnicę od Pięciu Stawów Spiskich, która do dzisiaj uchodzi za najtrudniejszą trasę turystyczną w Tatrach. To sławna jordanika.

Schodzenie na przełęcz nie jest trudne wspinaczkowo, ale chwilami nieprzyjemnie przepaściste. Potem jeszcze kilkanaście minut granią przez Zębatą Turnię na Poślednią Przełęczkę, gdzie spotyka się jordanikę. Zejście jordaniką ułatwiała orientacyjnie stara stalowa lina, którą tam kiedyś nie wiadomo dlaczego zostawiono. Jest to droga długa i zawikłana, tak że opuściliśmy ścianę dopiero tuż po zmroku. Na następny dzień Jurek już musiał iść do Polski, Adam z Andrzejem mieli iść do Dolinki Śnieżnej, a ja miałem mieć dzień wolny. I tak się stało.



Zbudziłem się dobrze wyspany. Popatrzyłem na zegarek i stwierdziłem, że jest 10²⁰. Przez szpary między kamieniami do koleby wpadały smugi słońca. Wylazłem ze śpiwora i postanowiłem wyjść z koleby. Gdy przeciskałem się przez kamienną szparę wyjścia usłyszałem przeraźliwy świst przy prawym uchu. Odruchowo odchyliłem głowę i uderzyłem się w głowę nieco ponad lewą skronią. Kątem prawego oka dostrzegłem koniec ogona świstaka, który wyraźnie opalał się na kamieniu, pod którym ja spałem. Tylko dlaczego on mnie tak postraszył, że o mało co nie zabił? Krwawiłem nieco i byłem zlekka otumaniony. Do tej pory sądziłem, że świstaki są łagodne i życiu ludzkiemu nie zagrażają. A tu taki podstęp. Postanowiłem ze świstakami uważać. Ta ostrożność pozostała mi dotąd. Gdy później idąc kiedyś w górę Doliną Waksmundzką ujrzałem na Równicy świstaka, który nic sobie ze mnie nie robiąc wylegiwał się bezczelnie przy ścieżce, tuż obok swojej nory, wołałem go obejść szerokim łukiem. Na wszelki wypadek. A nuż zacznie rzucać kamieniami. Ranę w głowie się pamięta.

Zachodzi pytanie, które mi zadało już zresztą kilka osób, czy mam jakiś program zemsty na świstakach za poniesione krzywdy fizyczne i psychiczne. Już odpowiadałem, ale powtórzę tu jeszcze raz z całą mocą. Nie. Nie jestem aż tak pamiętliwy, a ponadto, zgodnie ze współczesnymi trendami wychowawczymi, ja stary przecież nauczyciel, muszę wierzyć i wierzę w resocjalizację świstaków. Trzeba dać im szansę. Może jednak nikogo nie zabiją. Ale chcę zobaczyć jak będzie. I dlatego będę je szanował, a wszystkim ich wrogom, łącznie z tymi idiotami, którzy rozkopują nory świstaczek, by potem za bajeczne kwoty w dolarach sprzedawać sadło tych prześlicznych zwierzątek, stanowczo mówię, że dla mnie jedna nora świstaka, jest dużo więcej warta, niż nawet dziesięć złotych medali olimpijskich. Tę moją deklarację kieruję głównie do tych młodych ludzi, którzy chcą zobaczyć w naszych górach świstaka oraz tym, którzy chcą go zabić lub wypłoszyć z parku narodowego za pomocą przykładowo Zimowej Olimpiady, dla której chcą wcześniej karczować las i kosodrzewinę, rujnować podłoże ciężkim sprzętem budowlanym oraz na inne sposoby leczyć swoje kompleksy.

Jerzy Sawicki (Kraków)



Czy PTT spróbuje odnaleźć swój własny styl?

DNI GÓR PTT W BESKIDZIE WYSPOWYM I ŚREDNIM 29 września – 2 października 2005 r.

Spotkanie zamiast imprezy

Krakowski Oddział czeka w tym roku trudne zadanie organizacji Dni Gór PTT. Tym trudniejsze, że zastanawiając się nad projektem, postanowiliśmy skorzystać z szansy i podjąć próbę odkrywania stylu bycia w górach, który odpowiada prawie wszystkim z nas i dla którego tak naprawdę wybraliśmy przeciw tę organizację. W końcu większość z nas zniechęcają wszelkiego rodzaju rajdy i masowe pochody – odzierają przeciw z intymności przeżycia majestatu gór. Jednakże Dni Gór to również czas, w którym – w założeniu – wszyscy mamy spotkać się razem, być ze sobą w górach. Towarzystwo bowiem to także wspólnota ludzi, w której zawiązały się i trwają głębokie ludzkie relacje. Nie można przecenić tej wartości. Poszukując jakiegoś *modus vivendi* zakładamy, że nie będzie to impreza, w czasie której organizatorzy mają za zadanie maksymalnie zagospodarować czas uczestnikom. Chcemy, by było to prawdziwe spotkanie ludzi gór, a jak to w czasie spotkań bywa, do końca nie należy ich reżyserować, by na tym nie straciły.

Dlaczego na Śnieżnicy

Dla wielu Beskid Wyspowy i Średni to tylko góry, przez które przejeżdża się w Gorce czy Tatry – omijane przez rzesze turystów. Dla nas, są to najbliższe od naszego miasta góry, których piękno wciąż można dostrzec, pomimo rosnących w nieładzie i sięgających już górskich szczytów osiedli ludzkich. Koniecznie chcieliśmy, aby to spotkanie odbyło się w schronisku górskim, do którego można dotrzeć jedynie na własnych nogach. Właściwie jedynie schronisko Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży na Śnieżnicy spełniało nasze wymogi. Obiekt ten, będący górską siedzibą Fundacji „Szlaki Papieskie” posiada odpowiednie wyposażenie, by zrobić tam nawet dużą konferencję. Jest to również ośrodek rekolekcyjny, w którym alkohol jest nie mile widziany i nie na miejscu. Warto przypomnieć, że to schronisko jest pierwszą stacją turystyczną krakowskiego Oddziału PTT.

Nasi goście

Moim zamierzeniem jest ograniczyć część popularnonaukową do minimum. Nic nie stoi na przeszkodzie, by organizować konferencje poświęcone poszczególnym pasmom górskich w dolinach. Osobiście jestem przekonany o powodzeniu takiej inicjatywy. Chcielibyśmy, aby z nami byli jednak ludzie gór związani z tym terenem. Cały czas będzie z nami ks. Jan Zając – szef schroniska, a Dariusz Dyląg i Piotr Sadowski będą promować nowe wydanie swojego przewodnika „Beskid Myślenicki” dzieląc się z nami swoją bogatą wiedzą turystyczną i historyczną na temat tego regionu. Zaprosimy przedstawicieli Towarzystwa Kolei Transwersalnej (miłośników linii kolejowej tak bardzo wpisanej w krajobraz i historię tej ziemi); być może pojawi się znawczyni folkloru tutejszych górali: Kliszczaków i Zagórczan. Może zapoznamy się także z ideą Szlaków Papieskich, które przez te tereny przechodzą i były tu najwcześniej wytyczone. Zamierzamy zaprosić młodych ludzi ze studenckich kół przewodnickich (SKPG PTTK), by pokazać im, że PTT istnieje, ma swój styl działania i swoje zasady.

Program imprezy

Program spotkania nie jest jeszcze ostatecznie ustalony, niemniej pewne ramy da się już nakreślić. Pod adresem internetowym www.dnigor.ptt.org.pl będziemy publikować najbardziej aktualne pomysły dotyczące programu, a także nieco dokładniejsze informacje na temat regionu. Wszelkie uwagi należy przysyłać na adres michal@ptt.org.pl. Liczymy na dorobek innych Oddziałów – w schronisku będzie miejsce na galerie fotografii, rzutnik zwykły i multimedialny.

Przedstawiamy teraz już bardziej konkretne propozycje na poszczególne dni:

Czwartek

Będziemy czekać od rana na gości z PTT. Tych, co przyjadą nakarmimy i będziemy zachęcać do wycieczek w najbliższą okolicę. Na miejscu będą dostępne wszystkie niezbędne materiały informacyjne, będzie dostępny przewodnik z licencją państwową, który pewnie da się namówić



na wspólny spacer. Wieczorem będzie Msza Św i watra, przy której pośpiewamy i porozmawiamy o górach. Chcielibyśmy, by tradycyjny dla ludzi gór ogień był z nami przez cały czas.

Piątek

Będzie to dzień poświęcony historii linii kolejowej, przebiegającej przez Karpaty, linii, która zmieniła na zawsze wizerunek tych gór – tzw. Linii Transwersalnej. Osoby, które dotrą na Śnieżnicę poprzedniego dnia lub wcześniej rano, będą mogli ruszyć z przeł. Glisne przez szczyt Lubonia Wielkiego do Rabki, Pozostałe osoby zabierzemy z przeł. Gruszowiec autobusem. Po zwiedzeniu uzdrowiska, udamy się do skansenu kolejowego w Chabówce, po którym przewodnikiem będzie ktoś z Towarzystwa Kolei Transwersalnych (TKT) lub nawet sam Prezes PTT – miłośnik kolei. Niestety, planowana przejażdżka pociągiem retro nie wchodzi w grę ze względu na koszty (prawie 4 tys zł). Wieczorem w kaplicy schroniska Msza i rekolekcje dla ludzi gór. Oczywiście watra również będzie płonąca.

Sobota

Sobota to ten właściwy „Dzień Gór”, który spędzimy oczywiście w górach. Ponieważ nie chcę i nie lubię wszelkich rajdów, chciałbym zorganizować maksymalnie dużo tras i wariantów w ten sposób, by spotkać się w jednym miejscu (najlepiej na szczycie Ćwilina), aby stamtąd razem wrócić do schroniska. Będzie to zależało od odpowiedniej ilości przewodników, którzy będą mieli coś do powiedzenia na temat tych gór. Najdłuższy wariant trasy pieszej będzie szedł z przeł. Przystół przez Mogielicę (najwyższy szczyt Beskidu Wyspowego) i Dol. Jurkówki, najkrótszy z Mszany Dolnej. Przewidujemy także alternatywną objazdówkę autokarową po najciekawszych miejscach w okolicy: Szczyrzyc – Skrzydlną – Limanowa – (z wyjściem pod krzyż na Miejskiej Górze) – Słopnice.

Wieczorem zaproszeni goście będą opowiadać o Beskidzie Średnim i Wyspowym. Będzie to połączone z promocją nowego wydania przewodnika „Beskid Myślenicki” Dariusza Dyląga i Piotra Sadowskiego, w części obejmujący teren, na którym odbywają się Dni Gór. Później, przy ognisku wspólne śpiewanie. Tego dnia proponujemy uczestnictwo we Mszy św. (niedzielnej).

Niedziela

W niedzielę ruszymy w Beskid Myślenicki (dla purystów: nazwa stworzona na potrzeby podziału

turystycznego, obejmująca fragment Beskidu Średniego od Koskowej Góry po Dolinę Krzyworzeki, nie występuje obecnie jako mezoregion w geograficznym podziale Beskidów). Autobusem zabierzemy chętnych do wsi Poręba, skąd ruszymy przez Kamiennik na słynną Suchą Polanę i dalej na Lubomir – najwyższy szczyt Beskidu Średniego, z którego dr Orkisz dostrzegł pierwszą polską kometę. Okolice te są miejscem bohaterskiej walki partyzanckiej żołnierzy obwodu AK „Murawa”, do tego jedne z najciekawszych w tej części Beskidów (poza może szczytem Koskowej Góry). Po zejściu do Poręby (przez polanę Kudłacze, na której znajduje najbliższe Myślenic schronisko), autobus odwiezie uczestników do Krakowa. Dla tych, którzy nie zechcą wyruszyć w Pasma Lubomira i Łysiny, zorganizujemy czas w schronisku. Oczywiście istnieje możliwość pozostania na dłuższy pobyt w gościnnych progach schroniska na Śnieżnicy.

Koszty imprezy

W tym momencie są trudne do oszacowania, ze względu na możliwość sponsorowania lub dotacji celowych, na które liczymy. Dokładne informacje będą systematycznie pojawiały się na naszej stronie internetowej i w „Co słyhać”. Z pewnością na dużą zniżkę będą mogli liczyć ci, którzy odpowiednio wcześniej dokonają przedpłaty.

Pomysły do przemyślenia:

- konkurs piosenki turystycznej przy ognisku,
- przewodnickie opowieści ludzi PTT,
- unikalne slajdy z gór Azji (AWF Kraków),
- przejazd koleją retro z Chabówki do Kasiny Wielkiej.

Podsumowanie

Mam nadzieję, że taka forma Dni Gór będzie dla większości interesująca, chociaż wiem, że nie wszystkich zadowolimy. Szczerze zachęcam w imieniu Oddziału Krakowskiego, „opanowanego” coraz bardziej przez studentów i ludzi młodych, by do udziału w naszych Dniach Gór zapraszać młodzież z innych Oddziałów. Wierzę, że podczas tego spotkania uda się odkryć to, co różni nas od innych. To, czym my – Towarzysze Tatrzańscy, możemy ubogacić turystyczny świat.

Michał Myśliwiec (Myślenic)



Ks. Profesor Józef Tischner, bliski przyjaciel Ojca św. Jana Pawła II, wspomniał człowieka. Blisko pięć lat temu uprzedził Go w drodze do domu Ojca... Przypominamy Jego postać pokazując Jego związki z Chrzanowem.

TISCHNEROWSKI CHRZANÓW

Dzień 10 marca 2005 r. (św. Józefa) przejdzie do historii miasta Chrzanowa. W tym dniu decyzją uczniów, rodziców i nauczycieli, Publiczne Gimnazjum Nr 1 w Chrzanowie za patrona obrało ks. prof. Józefa Tischnera, wybitnego wychowawcę młodzieży i filozofa, który w latach 1957 – 1959 był wikariuszem w kościele św. Mikołaja i katechetą w Szkole Podstawowej Nr 2, Liceum Ogólnokształcącym im. Stanisława Staszica i Liceum Pedagogicznym dla Przedszkolank.

Kościół parafialny pw. Matki Boskiej Różańcowej zgromadził młodzież szkolną, przedstawicieli Samorządu, Senatu, Rodzinę Profesora, na Mszy Świętej sprawowanej przez ks. kardynała Franciszka Macharskiego. W homilii ks. kardynał nawiązał do św. Józefa, cieśli, patrona ks. prof. J. Tischnera. Św. Józef swym strugiem, może i dłutem, zmieniał i nadawał nowy kształt swemu surowcowi – drewnu. Podobnie patron Gimnazjum, ks. Józef Tischner, zmieniał kształty i charaktery ludzkie, strugając i rzeźbiąc pięknym, polskim słowem i filozoficzną myślą.

W czasie Mszy Świętej ks. kard. Macharski poświęcił sztandar szkolny z wizerunkiem patrona gimnazjum.

Następnie w sali teatralnej Miejskiego Domu Kultury, wypełnionej po brzegi, z udziałem ks. kard. Macharskiego, przedstawicieli Sejmu i Senatu, reprezentacji szkół tischnerowskich z całej Polski (w której nasze znalazło się na 20 miejscu), odbyła się podniosła, oficjalna uroczystość w wykonaniu młodzieży z Publicznego Gimnazjum Nr 1 w Chrzanowie, nawiązująca do tischnerowskich drogowskazów sumienia, w których mocno zaakcentowano: wiarę, nadzieję, wolność, miłość, tolerancję, dobro i przyjaźń.

Kilku zaproszonych gości w krótkich wystąpieniach przedstawiło okoliczności, w których mieli okazję poznać ks. prof. J. Tischnera. Należeli do nich: senator Bogusław Mąsior i sekretarz Urzędu Marszałkowskiego Piotr Boroń. Brat ks. Józefa – prof. Marian Tischner przypomniał swoje związki z Chrzanowem, podczas praktyki wakacyjnej, odbywanej w Kościelcu; mieszkał wówczas u brata na plebanii kościoła św. Mikołaja.

Z udziałem drugiego brata ks. Józefa – Kazimierza Tischnera odbyło się sympatyczne prezentowanie szkół „Rodziny Tischnerowskiej” z całej Polski, przy udziale kapeli góralskiej „Rodzina Tischnerowska”. Kulminacyjnym punktem tego wydarzenia było wręczenie dyrektor Publicznego Gimnazjum Nr 1, pani Marii Dobrzyńskiej, kapelusza górala podhalańskiego, co jest jednoznaczne z wejściem do grona szkół „Rodziny Tischnerowskiej”.

Ostatnim aktem uroczystości, która odbyła się w szkole, było odsłonięcie tablicy pamiątkowej patrona szkoły, której dokonał Jego brat, Kazimierz Tischner, a poświęcenia jej (w imieniu Kardynała) dokonał ks. dziekan Wojciech Bryja.

Stanisław Trębacz

AKTUALNOŚCI

Strategia Gospodarki Wodnej Państwa na lata 2006-2020

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie włączyło się do oceny projektu wniosku o jego odrzucenie, jako źle opracowanego z punktu widzenia szeroko pojętej ochrony przyrody. W naszym imieniu pismo do najwyższych władz – Premiera Marka Belki, który na dziś jest także Ministrem Środowiska i Sekretarza Stanu Tomasz Podgajniaka napisał przewodniczący Sekcji Ochrony Gór dr Jerzy Leszek Zalasieński.

Równocześnie figuruję w imieniu ZG PTT wraz z 28 innymi organizacjami ekologicznymi pod takim samym wnioskiem skierowanym do tych samych adresatów.

Z Oddziałem „Beskid” na Roztocze

Kto jeszcze nie ma planów na kolejny długi weekend niech pilnie porozumie się z kolegami z Nowego Sącza. Proponują oni tym razem wyjazd na ROZTOCZE czyli na malownicze wędrowki po Roztoczańskim Parku Narodowym i po pięknych miastach tego regionu.

W programie:

- Zamość – „Perła renesansu”
- Zwierzyniec – „Barokowy kościółek na wyspie”
- Krasnobród – „Kaplica na wodzie”
- Bukowa Góra 310 m n.p.m.
- „Szumy” nad Tanwią „Tonie” nad Łabuńką

oraz wiele innych atrakcji (szczegółowy program przy zapisach)

Termin: od 26 maja (czwartek) do 29 maja (niedziela) 2005 roku

Koszt: członkowie PTT zł 100,-
pozostali zł 120,-

(przejazd, noclegi, ubezpieczenie NNW)

Zapisy, wraz ze szczegółową informacją: BT. „Artus-Turist”, Nowy Sącz, Rynek 15, tel. 442-27-46, 443-62-00.

www.pttns.of.pl,
e-mail:

pttbeskid@poczta.onet.pl

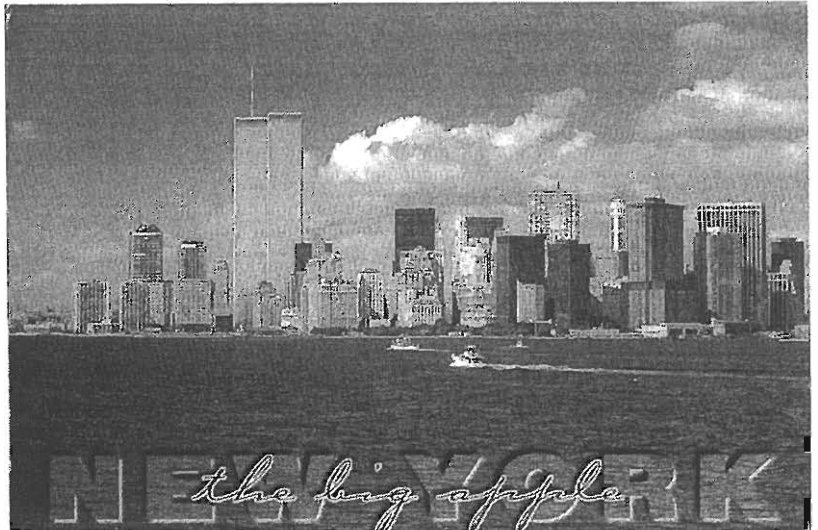


Pozdrowienia zza oceanu

Najserdeczniejsze pozdrowienia z drugiej półkuli przesyła Maciek (Zaremba). Pozdrów wszystkie koleżanki i kolegów podczas najbliższego posiedzenia ZG. PS. Nowy York to wiocha, nie ma tu PTT. Mimo tego za tydzień wybieram się w Appalachy.

No cóż, wysokie to, ale to nie góry. Czy można się dziwić nostalgii naszego przyjaciela. Jak najszybciej wracaj do nas z workiem dutków.

Nie martw się też, Maćku, o „hyr” swego Oddziału. Ma go kto zaprezentować.



Klub Podróżników „El Mundo” w Nowym Sączu i Koło Przewodnickie przy Oddziale PTT „Beskid” zaprasza 12 maja na godz. 17.00 na ilustrowaną slajdami i filmem z wyprawy prelekcję pt.

"Alpy - Masyw Mont Blanc - wyprawa koła przewodników Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego".

Spotkanie poprowadzi Jerzy Gałda. Sądeczanin, związany sercem i duszą ze swoim rodzinnym miastem. Przewodnik górski, pilot wycieczek w Kole Przewodników PTT i jednocześnie jego Prezes, oraz wiceprezes Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu. Członek Polskiego Związku Alpinistycznego. Chemik, zatrudniony w SGL CARBON POLSKA w Nowym Sączu, gdzie od 20 lat zajmują się pomiarami i analizami z zakresu ochrony środowiska. Miłość do gór zaszczepił w nim Tato i wujek Gabriel (przewodnik PTTK). Od 15 lat czynnie działa w PTT, gdzie wspólnie z przyjaciółmi organizuje popularne wśród mieszkańców Nowego Sącza wyjazdy, w trakcie których turyści nie tylko wędrują po górach, ale również poznają kraje, ludzi, ich kulturę i dzień codzienny.



Mówi Jerzy Gałda: *Moje spotkanie z Mont Blanc zaczęło się kilka lat wcześniej, kiedy będąc na Aiguille Midi widziałem przy przepięknej po-godzie cały masyw Mont Blanc. I wtedy powiedziałem sobie, że musimy tam być.*

Wyjazd na Mont Blanc organizowany był na „wariackich papierach”. Planowałem jechać w góry Piryneu ... a wylądowałem w Chamonix. Uczestnikami wyprawy byli Maciej Zaremba – trzecia próba zdobycia, jak dotąd wszystkie nieudane (jedna skończyła się złamaniem nogi i transportem śmigłowcem). Piotr Żuczkowski – syn znanego przewodnika sądeckiego i Jerzy Gałda.

Zanim wyjechaliśmy z Nowego Sącza dokładnie przeanalizowałem wszystkie nieudane próby zdobycia „Blanka” przez

naszych poprzedników. Korzystaliśmy z doświadczeń innych, między innymi udanej wyprawy kolegów z Tarnobrzegu. Okazało się, że powodem rezygnacji z wyjść były nagłe załamania pogody. Biała Góra, jak o niej mówiliśmy nie jest górą trudną technicznie. Jest Górą dla „udeptywaczy” śniegu, a właściwie lodowca, ale pozostaje aspekt wysokości – właściwej aklimatyzacji, groźnych szczelin w lodowcu (lodowiec cały czas żyje) i trafienia z pogodą!

Wydaje: Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie

Redakcja: Barbara Morawska-Nowak, Marcin Łukasiewicz

Wersja elektroniczna jest dostępna na stronie <http://www.ptt.org.pl>

Adres redakcji: ul. Konarskiego 21/5, 31-049 KRAKÓW,

e-mail: morawska@ptt.org.pl, tel. +12 6340589